

Rok IV.
1910.



1883 III czasop
№ 1.

Czwartek, 6 Stycznia.

Biblioteka Jagiellońska



1002258041

MARYAWITA

1883
III
czasop. 4 (1910)
Czciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA

PANA BOGA.

Wiara w Bóstwo Jezusa Chrystusa świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Nie słusznem jest to, co utrzymują, że zanim na pniu religii chrześcijańskiej zakwitł mesyanizm i to po za obrębem wszelkich wpływów żydowskich, wykształciła się wysoce rozwinięta Chrystologia. To jest wszakże pewne, że nie z proroctw ona powstała, ale najsilniejsze dowody z proroctw zostały zaczerpnięte. Już w kole pierwszych chrześcijan z pośród Żydów nawróconych zajmowano się żywo Starym Testamentem, w celu sprawdzenia idei mesyanizmu. (I chrześcijanie z pogan ze

Starego Testamentu czerpali dowody formalne.

Jeśli teraz zwrócimy się do szczegółów, idąc za stopniowym postępem Objawienia, musimy rozpocząć od proto-Ewangelii. Bóg obiecał upadłej ludzkości z nasienia niewiasty wzbudzić Zbawcę, który zetrze głowę węża.¹⁾ Jakkolwiek w tej zapowiedzi nie jest jeszcze powiedziano, czy się ona odnosi do zbiorowości lub do jednostki, w każdym razie jednak zapowiedziane tu już zostało złamanie mocy czarta i grzechu. Stopniowo ta ogólna zapowiedź przybrała wyraźniejszą postać skoro Jahwe wybrał sobie swój lud. Z pośród niego miał wyjść zwiastowany, z nim razem miał on sprawować sąd i władzę nad poganami. Zbawca wyjdzie z nasienia Abrahama, z pokolenia Judy,²⁾ będzie królem nad Izraelem i wyjdzie z domu Dawida. „Przysiągł Bóg Dawidowi prawdę, a nie odmieni jej: z owocu żywota twego posadzę na stolicy twej.“³⁾ Ten król z domu Dawida nie tylko świetność królestwa przywróci i ludy podbije, lecz także rozszerzy pokój Boży na ziemi, da zwy-

1) I Mojż. 3, 15.

2) I Mojż. 49, 10; IV Mojż. 24, 17.

3) Ps. 131, 11.

cięstwo i szczęście dobrym. Jest On królem namaszczoneym, Mesyaszem, tak zwanym już od czasów Samuela. Gdy w poprzednich zapowiedziach mógł być zrozumiany człowiek obdarzony łaską, w następnych coraz bardziej występuje Boska strona Mesyasza.

Mesyasz jest Synem Bożym i Synem Dawidowym. Przez Dawida jedyne go proroka wśród królów ¹⁾ wyrażona jest naprzód wielka tajemnica. Mesyasz przedwiecznie z Boga zrodzony został. ²⁾ Siedzi na prawicy Ojca, ³⁾ jest kapłanem w porządku Melchizedecha, jest leczącym, wspierającym, pomagającym Słowem Bożem. ⁴⁾ „I wynijdzie różyczka z korzenia Jessego i kwiat z korzenia jego wyrośnie. I odpocznie na nim Duch Pański, duch mądrości i rozumu i duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności. I napelni go duch bojaźni Pańskiej... onego dnia korzeń Jesse, który stoi na znak narodów, jemu się narody modlić będą i będzie grób jego sławny.“ ⁵⁾ „Oto dni przychodzą, mówi Pan, a wzbudzę Dawidowi płód sprawiedliwy, a będzie królował król i mądrym będzie i będzie czynił sąd i sprawiedliwość na ziemi. W one dni zbawion będzie Juda, a Izrael bezpiecznie mieszkać będzie, a to jest imię, którem go zwać będą: Pan sprawiedliwy nasz.“ ⁶⁾ A sługa mój Dawid, królem nad nimi i pasterz jeden będzie ich wszystkich. ⁷⁾ A nad domem Juda zmiłuję się i zbawię ich w Panu Bogu ich.“ ⁸⁾ „A ty Betleem Efrata maleńkieś jest między tysiącami ludzkimi: z ciebie mi wynijdzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyjścia jego od początku ode dni wieczności.“ ⁹⁾

Jeśli już w tych przepowiedniach zaznaczony jest nadziemski charakter Me-

syasza, to występuje on wyraźniej jeszcze w innych, które, obok zewnętrznego blasku przyszłego królestwa, podnoszą duchowo-moralną jego chwałę. Począwszy od Dawida boska natura Mesyasza coraz wyraźniej występuje. Założy on nowe królestwo, zawrze nowe przymierze z ludem i ustanowi nowy Zakon, ¹⁾ przez to objawi on się, jako prorok od Boga, niby Mojżesz. ²⁾ Lud, który w ciemnościach chodzi, ujrzy wielkie światło; mieszkańcom kraju cieniów światło wszędzie. „Albowiem małe dziecko narodził się nam i Syn jest nam dany i stało się panowanie na ramieniu jego i nazwą Imię Jego przedziwne, radny Bóg, mocny Ojciec przyszłego wieku, książe pokoju. Rozmnożone będzie państwo jego, a pokoju nie będzie końca: na stolicy Dawidowej i na królestwie jego siedzieć będzie, aby je utwierdził i umocnił w sędzie i w sprawiedliwości odtąd, aż na wieki.“ ³⁾ Wtedy będzie wół mieszkał z jagnięciem, cielę i lew i owca pospołu mieszkać będzie, a dziecię małe paść je będzie. ⁴⁾ I kamień węgielny na Syonie założony będzie. ⁵⁾ Sługa boży, wybrany Boży, w którym Bóg ma swoje upodobanie, ⁶⁾ Zbawiciel i sprawiedliwość, ⁷⁾ światło pogan, który zbawienie, aż do kresów ziemi zaniesie.“ ⁸⁾

„Chwal, a wesel się córko Syońska, bo oto ja idę i mieszkać będę w pośród ciebie, mówi Pan. I przyłączą się narodowie mnodzy do Pana w on dzień i będą mi ludem, a będę mieszkał w pośrodku ciebie.“ ⁹⁾ Jeśli mówi to Jahwe o swoim własnym przybyciu, to uwzględniając stosunek tego ustępu do innych proroctw, należy przez to rozumieć Mesyasza, albowiem Jahwe przychodzi ze swoim posłańcem, którym jest Mesyasz, Jahwe-Zbaw-

1) Sam. 23, 2.

2) Ps. 2, 7.

3) Ps. 109.

4) Ps. 17, 106.

5) Is. 11, 1-10.

6) Jer. 28, 5, 6; 30, 8, 9; 33, 15.

7) Ez. 27, 34.

8) Os. 1, 7.

9) Mich. 5, 2.

1) Ez. 36, 26.

2) V Mojż. 18, 15.

3) Iz. 9, 2, 6, 7.

4) Iz. 11, 6.

5) Iz. 28, 16.

6) 42, 1.

7) 45, 8.

8) 49, 6, 61; 62, 11, 12.

9) Zach. 2, 10.

ca. „Patrzyłem tedy w widzeniu nocnem, a oto z obłoki niebieskimi, jako syn człowieka przychodził i aż do Starowiecznego przyszedł i stawili go przed Oblicze Jego. I dał mu władzę i część i królestwo i wszyscy naródowie pokolenia i języki służyć mu będą, władza jego, władza wieczna, która nie będzie odjęta, a królestwo jego, które się nie skazi.¹⁾ Daniel oznacza nawet czas przybycia Mesjasza, za pomocą tajemniczych 70 dni roku.²⁾

Jakkolwiek w żydowskiej tradycji ziemsko-królewski charakter Mesjasza dobitnie występuje, rabini nie mogli całkiem zatrzeć w prorocत्वach znamion nadludzkiego jego posłannictwa starali się tylko znaczenie takowego osłabić przez nadanie mu bardzo ogólnikowego charakteru. Przypisywali sobie też prorocze zadania, zwali się dawcami nowego Zakonu i swoją naukę przedstawiali, jako równoważną nauce Pisma Świętego. „Jeżeli istnieją dwaj ludzie doskonali mówi R. Simeon ben Jochai, to jesteśmy nimi my, ja i mój syn;“ a R. Nachman Bar Jakób zwykł mawiać: „Jeśli Mesjasz znajduje się pośród żyjących, to ja nim jestem.“ I moc cudotwórczą, oraz moc odpuszczania grzechów przypisywali sobie również rabini talmudyczni. Zwali się nawet wprost synami bożymi.

Wyżej już wspominaliśmy przepowiednie o poniżonym, cierpiącym, umierającym Mesjaszu. Uzupełniają one obraz Mesjasza syna królewskiego i władcy, albowiem jako cierpiący i umierający może on władać w dziedzinie tylko duchowej, może być jedynie władcą, który z nieba przybywa i tam powraca. Żydzi nie pojmowali tych przepowiedni i dziś jeszcze zaprzeczają je. Już Orygenes zwalczał w tym względzie poglądy żydowskie i wskazywał na spełnienie się prorocत्व w obrazie umęczonego Chrystusa. Niektórzy nowsi krytycy usiłują dowieść, że idea cierpiącego Mesjasza powstała dopiero po zburzeniu Jerozolimy. Atoli już Izajasz sam

jeden wystarcza, aby stwierdzić wieczność tej idei u proroków.

Poniżenie Mesjasza poczyna się u niego już wraz z urodzeniem. Izajasz wspomina dziecię, na którego ramionach spoczywa panowanie. W imieniu Jahwy obiecuje on znak królowi Achazowi. „Przełożę da wam sam Pan znamię, oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwą imię Jego Emmanuel. Masło i miód jeść będzie, aby umiał odrzucać złe, a obierać dobre.“¹⁾ Ani historycznie ani filozoficznie ustęp ten nie daje się inaczej wytłumaczyć, jak tylko przez odniesienie go do Mesjasza. Żadną miarą nie może on się stosować do dziecka Achaza, lub do samego proroka. Taki wykład sprzeczny byłby zupełnie z ogólną tendencją w jego przepowiedni. Idealne postacie, które zjawily się przed oczami ducha prorocznego, jedynie tylko w obrazie mesyanicznego dziecka mogły mu się okazywać. Cierpienia i śmierć Mesjasza w drugiej części prorocत्व Izajaszowych żywo są przedstawione.²⁾ Wprawdzie odnośne przepowiednie nie są przytoczone w Nowym Testamencie, ale wspominają je często Ojcowie. Wjazd do Jerozolimy przepowiedziany jest przez Zacharyasza:³⁾ „Raduj się wielce córko Syon, wykrzykuj córko Jeruzalem, oto król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i Zbawiciel on ubogi, a wsiadający na oslicę i na źrebię syna oslicy.“ Ten że sam prorok przepowiada zdradę za 30 srebrników.⁴⁾ Wspomnijmy tu też o typach zwiastujących Jezusa. Nowy Testament wymienia głównie w tem znaczeniu: Adama, Noego, Melchizedecha, Agarę i Sarę, Mojżesza, Jozuego, Dawida i Salomona; — z przedmiotów zaś: baranka wielkanocnego, manę na puszczy, wodę tryskającą ze skały, węża miedzianego, Syon i Jeruzalem, namioty i świątynie, kapłaństwo i ofiary.

Zaprzeczano spełnienia się tych prorocत्व w Jezusie, ponieważ nie odnoszą

1) Dan. 7. 13-14.

2) 9, 24-26.

1) Iz. 7, 14, 15.

2) Roz. 52, 53; 62, 11. Por. Ps. 21.

3) 9, 9.

4) 11, 4.

się one do określonej osoby, ani też do królestwa duchowo-etycznego. Pewną jest jednak rzeczą, że u dawnych proroków Mesjasz był określoną ściśle osobistością, dopiero później stał się idealnym typem ludu izraelskiego i jego teokracji. Wszelako i późniejszy Judaizm nie wyparł się osobistego Mesjasza, tylko u sceptycznych Żydów aleksandryjskich postać ta rozwiązała się w mgłach abstrakcyi. Józef, który zrećcznie omija przepowiednie mesyaniczne Starego Testamentu mówi o współczesnych Żydach: „Najwięcej pobudzały ich do walki dwuznaczne przepowiednie, które znaleźli w swych Pismach Świętych, a które głosiły, że onego czasu człowiek z ich kraju nad całą ziemią będzie panował. To panowanie bowiem, jak mniema słuźalczy przyjaciel Rzymian, poczytywali błędnie za swoje przeznaczenie i wielu mędrców w swoich wyjaśnieniach ten błąd popełniło, ale właściwie przepowiednie owe Pisma Świętego trzeba odnosić do panowania Wespazyana, który w Judei cesarzem mianowany został.“ Zaiste wyborne wyszydzenie tradycyi żydowskiej przez żydowskie usta, a zarazem stwierdzenie słów Pana, iż Żydzi znaków czasu nie rozumieją i odrzucili swego Mesjasza, albowiem nie mają innego króla, okrom cesarza.¹⁾ Tak silną jednak była wiara w Mesjasza, że Żydzi ówcześni dzięki jej oczekiwali zawsze wybawiciela z jarzma żydowskiego. „Albowiem, jak mówi Józef, ludzie nie mogą uniknąć swego losu wtedy nawet, gdy go przewidują. Żydzi znaki różne rozmaicie tłumaczyli, aż przez upadek ojczyzstego miasta przekonani zostali o swem nierozumie.“

Filo przez uduchownienie idei Mesjasza składa dań powszechnej wierze swej epoki. Tłumaczy on zwycięstwo Żydów w sensie platońskim, jako zwycięstwo cnoty nad złością, przyczem mówi o widzialnym dla ocalonych w walce zjawieniu się Logosa. Sybilla bardziej jest żydowską, gdy oczekuje odbudowania świątyni w całej jej wspaniałości, chociaż jej

rozumienie prorocत्व dalekie jest od tradycyi palestyńskiej. O mesyanicznych nadziejach Samarytanów owej epoki dowiadujemy się z czwartej Ewangelii.¹⁾

I do pogan przedostały się mesyaniczne nadzieje Żydów. Wedle najnowszych badaczy Tacyt i Swetoniusz opierali się na Józefie. Tacyt o wojnie żydowskiej mówi nieomal słowami Józefa: „Wielu żywiło przekonanie, że Wschód wzmoćni się na siłach i przybywający z Judei panowanie osiągną.“ W tych słowach miały być przepowiedziane tryumfy Wespazyana i Tytusa. Swetoniusz podobnie się wyraża: „We wszystkich krajach Wschodu rozpowszechnione było starodawne mniemanie, że przybywający ze Wschodu panowanie osiągną.“ Czwarła ekloga Wirgiliusza na narodzenie syna konsula Pollio dotyczy wprawdzie tylko Rzymu, zwiastuje wszakże nadejście nowego, złotego wieku, na sposób proroka Izajasza. „Oto dziewica powraca, powracają czasy panowania Saturna i nowe pokolenie z wysokich niebios zstępuje. Dziecię nowonarodzone, z którem kończy się era żelazna, a dla całego świata złota era nastaje, pod opieką jest bogów.“ Ta ekloga dowodem jest zarazem przedchrześcijańskiego pochodzenia Sybilli erytrejskiej, w której wystawiane jest dziewczę, będące mieszkaniem bóstwa i obdarzone światłem nieśmiertelnem. Słusznie zatem Ewangelie mówią o nateżeniu w epoce Chrystusa mesyanicznych oczekiwań Żydów. Jakkolwiek zwalczali oni przybyłego Mesjasza, niemniej przeto świadczyli o istnieniu swych nadziei. Różne oznaki, jak zapytania zwrócone do Chrzciciela, czy on jest Mesjaszem, mniemania w pośród ludu „o nowym proroku“ świadczą, jak potężną falą wezbrały wówczas nadzieje mesyaniczne. Nic nie jest bardziej historycznego, jak podane w czwartej Ewangelii wahanie się opinii żydowskich o Chrystusie i poszukiwanie w nim oznak Mesjasza. Takie przemówienia Piotra, Szczepana, Pawła, podane w Dziejach Apostol-

¹⁾ Jan 19, 15.

¹⁾ 4, 25, 39, 42.

skich, są dowodem powszechnych naówczas oczekiwań wśród Żydów. Czasy się spełniły.

Mamy tutaj podaną ogólną przynajmniej przyczynę, dla czego Jezus w tej właśnie epoce i tak późno przybył. Nad tem pytaniem łamali sobie głowę Ojcowie i teologowie, nastęcza ono nie małe tru-

dnosci. Dlaczego Bóg oczekiwał całe stulecie, aby spełnić swe zbawcze postanowienia? Dlaczego miliony milionów pozostawił własnemu ich losowi? Takie pytania zadawali sobie nieraz Ojcowie lub też niepokojeni byli przez pogan z tego powodu.

(C. d. n.)



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału XXVIII.

(C. d.)

Upadek na duchu, zgnębienie, smutek i bojaźń, opanowały samych nawet Apostołów. Opatrzność pozostawia ich własnej niemocy ich, aby się przekonali, że sami z siebie niczem są, jeśli pomoc Jezusa, osobista, bezpośrednia, wszechmogąca, ich nie podźwignie. Nie im Zmartwychwstały naprzód się ukazuje, jedno wiernym służebnikom swoim. Jako w nich boleść więcej jest dojmująca, tak też im nasamprzód niesie pociechę; potem je posyła, aby nadzieję i wiarę zanosły strwożonym uczniom Jego.

W czasie gdy Marya Magdalena szła do uczniów, oznajmić im zlecenie Jezusa, ¹⁾ niektóre z niewiast, które były przyszły do grobu, i z przerażeniem przekonały się, że nie masz już w nim Ciała Pańskiego, nagle ujrzały stojących przed nimi przy grobie „dwu mężów,“ to jest dwu aniołów w postaci ludzkiej, odzianych w szaty jaśniejące. „A gdy się bały, i schyliły twarz ku ziemi,“ olśnione blaskiem tego zjawiska, „rzekli do nich: — Co szukacie żyjącego między umarłymi? Nie masz Go tu, ale wstał. Wspomnijcie, jako wam powiadał, gdy jeszcze był w Galilei, mówiąc: iż potrzeba aby Syn Człowieczy był wydan w ręce ludzi grzesznych, i był ukrzyżowany, a trzeciego dnia, aby zmartwychwstał.

„I wspomniały na słowa Jego. — Prędko idąc,“ dodali aniołowie, „powiedzcie uczniom Jego, iż powstał: a oto uprzedza was do Galilei, tam Go ujrzycie. Otom wam przepowiedział.

„A wyszły prędko z grobu, z bojaźnią i z radością wielką biec, aby opowiedziały uczniom Jego.“ Nie śmiały i słowa wymówić do aniołów, bo się bały.

„A oto Jezus potkał się z nimi, mówiąc: — „Bądźcie pozdrowione.“

„A one przystąpiły, i ujęły nogi Jego, pokłon Mu uczyniły. Tedy im rzekł Jezus: — Nie bójcie się; idźcie, oznajmijcie braci mojej, aby poszli do Galilei; tam mię ujrzą.“

Opowiadanie Magdaleny i towarzyszek jej nie znalazło wiary u uczniów. „Zdały im się jako plotki słowa te,“ mówi Ewangelia, „i nie wierzyli im.“ ¹⁾

Piotr jednak „wstał, i drugi raz pobiegł na Golgotę; wszedł do grobu, i nachyliwszy się nad ławą grobową, ujrzał tak samo jak za pierwszym razem, same prześcieradło na ziemi złożone, i więcej nic. Może się spodziewał ujrzeć Mistrza, ale zawiedziony w tej nadziei, „odszedł, dziwując się sam w sobie temu, co się stało.“ ²⁾

Jeden głównie fakt uderza i góruje w całej historii tego pierwszego tygodnia po śmierci Jezusa, to jest smutek i zniekanie uczniów, nie wyjmując i jedenastu Apostołów, którzy przecie, aż do ostatniej chwili dopuszczeni do poufnego z Mistrzem obcowania, z taką stanowczością i siłą upewniali Go o wierności swojej.

Straszne to milczenie Boga w obec skazania i stracenia Jezusa odbiera im

¹⁾ Łuk. XXVI, 3-8.

¹⁾ Mat. XXVIII, 7; Mar. XVI, 7.

²⁾ Łuk. XXIV, 11.

ducha. Wierzyli najmocniej, że ujrzą głośne i świetne objawienia mocy i chwały Bożej, na zawstydenie nieprzyjaciół Mistrza swego, i ustanowienie mesyańskiego Królestwa Jego. A tu nic; nic, jedno grób próżny, i opowiadania niewiast, utrzymujących że widziały aniołów w grobie, że widziały Jego samego. I oni tam byli; ale widzieli tylko grób pusty, przesćieradła, w które było zawinięte ciało, złożone na ziemi, i w drugim miejscu osobno zwiniętą chustę, która zasłaniała twarz Jezusa. Piotr po dwakroć był na miejscu, i wszystko to sprawdził: raz, z Janem, gdy Marya Magdalena mu oznajmiła o otwarciu grobu; drugi raz, sam gdy Magdalena przyszła doń z doniesieniem o ukazaniu się aniołów, i samegoż Jezusa.

Dla zwalczenia uporu Jedenastu i dodania im odwagi, potrzeba by się przekonali o Zmartwychwstaniu; a dla przekonania ich, mało świadectwa niewiast; potrzeba będzie wdania się samegoż Mistrza zmartwychwstałego, gdy im się kilkakrotnie ukaże w rzeczywistości uwielbionego ciała i życia swego. Wtedy dopiero, gdy sami ujrzą obecność Jego, i wpływ jej na sobie poczują, dadzą się przekonać. Zmartwychwstanie nie będzie już dla nich przedmiotem wiary, jedno faktem oczywistym; będą oglądali Jezusa, będą Go dotykali, będą Go słyszeli. Wówczas już będą mieli upewnienie, że święty Boży nie oglądał skażenia śmierci,¹⁾ że Bóg Go wyrwał z mocy nieprzyjaciół Jego; że wnidzie do chwały swojej, i sam ustanowi mesyańskie Królestwo swoje.

Przerażające zdarzenia, które wczśnie zrana się stały, zaznaczając Zmartwychwstanie Ukrzyżowanego, niebawem doszły do wiadomości całego miasta. Niektórzy ze straży przybiegli do Sanhedrynu i do przedniejszych kapłanów, oznajmując im o tem, co się stało. Rada zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie. Saduceusze, sceptycy jak zawsze, żadnego nie okazali zaniepokojenia. W filozofii

ich niebyło miejsca dla zmartwychwstania. Człowiek zmartwychwstały nie mógł im się wydawać niczem innym jak dziwolągiem i przywidzeniem. Mądrość tych mędrców nie daleko widziała; wbrew wszystkim ich pogardliwie nadętej bezpieczeństwa, Zmartwychwstały niebawem okaże się zwycięzcą. Oni tymczasem myślały tylko o bezpośrednim w tej chwili interesie swoim, i wierni aż do końca tej samej zawsze polityce swojej nienawiści i zdrady, postanawiają na swoją korzyść przeinaczyć opowiadanie straży, i za pieniądze kupić u niej kłamstwo: — „Powiadajcie,“ tak uczą onych żołnierzy, „iż uczniowie jego w nocy przyszli, i ukradli go, gdyśmy spali. A jeśli się to do Starosty doniesie, my go namówimy, i bezpiecznymi was uczynimy.“ Bądźcie spokojni, nic wam za to nie będzie.

„A oni, wzięwszy pieniądze, uczynili jako ich nauczono, i rozniosło się to słowo u Żydów,“¹⁾ i przyjęło się. Jeszcze w dziesięć lat potem, w czasie gdy św. Mateusz, od którego o tym szczególe mamy wiadomość, pisał Ewangelią swoją, tę bajkę sobie opowiadano.

Żadna złość ludzka nie zdoła zabić prawdy. Cudowne sprawy Zmartwychwstałego dały o Nim świadectwo, i żaden historyk sumienny nie będzie śmiały szalbierstwa kilku Saduceuszów i przedajności kilku żołnierzy podawać za podstawę religii Jezusowej.

Jakie było usposobienie i wewnętrzny stan duszy uczniów Jezusa w ciągu tych dni po śmierci Jego, i w sam dzień zmartwychwstania Jego, to się najlepiej okazuje z następującego zdarzenia. Opowiedział je św. Łukasz, z taką dokładnością szczegółów i z taką prawdą uczucia, iż niektórzy, nie bez słusznego powodu, poczytują go za jednego z tych, którzy mieli czynny udział w tem zajściu.²⁾

Było to w dzień zmartwychwstania, wieczorem. Dwu uczniów szło do jednego z przedmieść Nikopolis'u, które zwano

¹⁾ Mat. XXVIII, 13-15.

²⁾ Łuk. XXIV, 13, nast.

¹⁾ Mat. XXVIII, 15 nast.

Emmaus, w odległości stu sześćdziesięciu stadyów od Jeruzolimy.

Idąc, rozmawiali z sobą o tem wszystkim, co się było stało. I stało się, gdy rozmawiali i społu się pytali, i Sam Jezus przybliżywszy się, szedł z nimi. A oczy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali.“

Uwielbione ciało Jezusa, choć rzeczywistem jest ciałem, posiada przecie własności, których żadna nauka nie zgłębi. Ma władzę do duchownej podobną. Może się zjawić i zniknąć, zakryć się lub na wpół się ukazać, zmieniać się i różne kształty przybierać.

Uczniom onym, idącym do Emmaus, okazał się w takiej postaci, iż Go wzięli za pielgrzyma cudzoziemca, jakich wielu się schodziło do Miasta świętego na uroczystość Paschy.

— „Cóż to są za rozmowy,“ rzekł do nich, „które idąc macie między sobą, a jesteście smutni?”

„A odpowiadając jeden, któremu imię Kleofas, rzekł Mu: — „Tyś sam gościem w Jeruzalem, a nie wiesz co się w niem w te dni działo?“

Jezus umyślnie okazuje jakoby o niczem nie wiedział, chcąc ich przez to doprowadzić do wyjawienia ukrytych myśli swoich. — „Co?“ zapytuje ich. „I rzekli: — O Jezusie Nazareńskim, który był mąż prorok; potężny w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem; a jako przedniejsi kapłani i przełożeni nasi wydali Go na skazanie śmierci i ukrzyżowanie. A myśmy się spodziewali iż On miał być odkupić Izraela; a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień jest, jako się to stało.

„Ale i niewiasty niektóre z naszych,“ dodaje Kleofas, „przestraszyły nas: które przededniem były u grobu, a nie znalazły ciała Jego, przyszły, powiadając iż i widzenie anielskie widziały, którzy powiadają, iż żyje.

„I poszli niektórzy z naszych do grobu, i tak naleźli, jako niewiasty opowiadały; ale samego nie naleźli.“

Wtedy Jezus głos zabrał i rzekł im: — „O głupi a leniwego serca ku wierze-

niu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy! Iż nie było potrzeba aby to był cierpień Chrystus, i tak wszedł do chwały swojej?”

„A począwszy od Mojżesza i wszystkich proroków, wykladał im we wszystkich Pismach, co o Nim było.“

„Gdy już zbliżali się do Emmaus, Jezus, wciąż jeszcze przez uczniów niepoznany, „okazywał jakoby dalej miał iść.“ Lecz siła jakaś ukryta przykuwała ich do Niego: prosili Go z naleganiem, by się przy nich zatrzymał: — „Zostań z nami,“ rzekli, „boć się ma ku wieczoru, i dzień się nachylił.“

Przyjął gościnność ich.

Lecz oto, gdy zasiadł z nimi do stołu, sam, choć gość w obcym domu, poczyna sobie z powagą gospodarza. Wedle zwyczaju, ¹⁾ „wziął Chleb, i błogosławił, i łamał, i podawał im,“ jak to zwykł był czynić uczniom swoim.

W tejże chwili otworzyły się oczy ich, jakby z nich spadła zasłona, i poznali Mistrza. A On zniknął z oczu ich.

Widzenie to, choć krótkie, wskrzesiło w nich wiarę; teraz już wierzą w zmartwychwstanie Jezusa ukrzyżowanego. Rozmowa, jaką miał z nimi w drodze stanęła im na myśli; z sercem wzruszonym udzielali sobie wzajemnie swoje z niej wrażenia: — „Iżali,“ mówią, „serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze, i Pisma nam otwierał?“

Wstali, nie zwlekając, i tejże godziny udali się w drogę z powrotem do Jeruzolimy, pragnąc jaknajrychlej opowiedzieć towarzyszom, co widzieli i słyszeli.

Wnosząc z krótkiej wzmianki u św. Marka, ²⁾ możnaby sądzić, że już po drodze spotkawszy niektórych, oznajmili im o zjawieniu się Pana zmartwychwstałego, a oni im nie uwierzyli. Jest to nowy rys, świadczący o zawziętym oporze, z jakim się w duszy uczniów spotykała wiara w zmartwychwstanie. Ale Jezus zmartwychwstały sam czuwa nad swoimi:

1) Borac., fol. 45 i 41.

2) Mar. XVI, 13.

sam im się ukaże, i swoim między nimi zjawieniem się oświeci ich, przywieździe ich powoli do uznania prawdy, i ostatecznie im objaśni tajemnicę tryumfu swego.

Już w ciągu tego dnia objawił się był Piotrowi; szczegóły jednak tego ukazania się nie są nam wiadome; wspominają o niem tylko św. Łukasz i św. Paweł, ¹⁾ bez żadnych bliższych objaśnień.

Gdy dwaj uczniowie z Emmaus przybyli do Jerozolimy, zostali zgromadzonych Jedenastu, i drugich uczniów z nimi. Wszyscy mówili o zmartwychwstaniu; niektórzy upewniali: — „Wstał Pan prawdziwie, i ukazał się Szymonowi.“ Ale zdaje się, że świadectwo Piotra nie miało dla wszystkich powagi przekonywającej. Wysłuchali opowiadania Kleofasa i to-

warzysza jego: jako Jezus rozmawiał z nimi w drodze, jako zasiadał z nimi do stołu, jako „Go poznali w łamaniu chleba.“ Wszakże i to nowe świadectwo nie wszystkich zdołało uleczyć z niedowiarstwa ich.

Był już późny wieczór. ¹⁾ Drzwi domu, w którym zgromadzeni byli uczniowie, były zamknięte, bo bali się Żydów. Wtem nagle, gdy dwaj uczniowie jeszcze mówili, „przyszedł Jezus, i stanął w środku ich.“

— „Pokój wam,“ rzekł do nich; „jam jest; nie bójcie się.“ Nagle to cudowne wniście strwożyło i przstraszyło ich: „mniemali iż ducha widzieli,“ iż mara jakaś stoi przed nimi. Jezus ich uspokoił:

(C. d. n.)

1) Łuk. XXIV, 34; — I, Kor. XV, 5.

1) Jan XX, 19, nast. Łuk. XXIV, 36-43.



Niepokalana Marya

Matka Boga.

Konanie Chrystusa w Ogrójcu i duchowe uczestnictwo w niem Najświętszej Maryi Panny.

(C. d.)

Po przyjęciu grzechów świata, zaczynają się dla Jezusa następstwa tego stanu: „zaczyna strachać się, smucić i tęsknić Sobie.“²⁾ Więc naprzód lęka się, a lęka się aż do przerażenia, niejako truchleje. Psalmi, zwłaszcza Pokutne, Izajasz i Jeremiasz dają nam komentarz na te słowa Ewangelii.

Jezus „stracha się.“ Jest to upokorzenie a w niem ukryta prawdziwa męka! Człowiek wstydzi się, gdy strach go ogarnia. A jakże cierpi, kto drży ze strachu! A Jezus rzeczywiście, szczerze, otwarcie „stracha się.“ „Serce moje, — tak mówi przez usta Dawida, — zatrwożyło się we mnie, a strach śmierci przypadł na mię; bojaźń i drżenie przyszyły na mnie.“³⁾ Dla jakich powodów, czemu Jezus lęka się i „stracha?“ Lęka się przedewszystkiem tej niezmiernie ludzkiej nieprawości, którą — według wyrażenia Pisma Świętego — „wkłada nań ręka Pańska,“¹⁾ — nieprawości, w którą On Sam — pokorny, cichy, posłuszny a mężny mimo lęku swego — przyobleka się jakoby w szatę sromotną i bolesną. Ta szata ogarnie Go i ściśnie zewsząd; On wie o tem; On czuje to, iż nakształt odzienia ognistego ta szata przepali całą Jego istotę ludzką. Przytem Jezus lęka się stosunku niestęchanego, zadającego gwałt naturze, — stosunku strasznego, w jakim grzech ludzki, który przyjął na Siebie, stawia Go względem wszystkiego, co-

kolwiek istnieje. Ten stosunek Wszeczwiedza Boska uprzytomnia Mu, czyni Mu obecnym. Jezus, jako grzesznik, obarczony grzechami świata, widzi i czuje ten swój stosunek do piekła i świata, do dusz sprawiedliwych w Otchłani i Czyśćcu, do Aniołów w niebie, tych światła żywych, tych duchów czystych i świętych. Jezus widzi stosunek swój do Matki Niekokalanej, Najświętszej ze Świętych, do Swego Ojca i wszystkich Doskonałości Jego.

II.

Przypatrzyć się, duszo wierna, Jezusowi twemu w tym stanie Jego poniżenia, — jeśli zdołasz, wzrokiem ducha, oglądaj Go takim, jakim On widzi Sam Siebie. On Bóg, Świętość istotna, nie mający nic wspólnego z grzechem, On Jezus w tej chwili obarczony grzechami świata, z własnej Woli ma pewnego rodzaju podobieństwo, powinowactwo i pokrewieństwo ze złem, ze wszystką rzeszą odrzuconych, zamieniony jest w oczach wszystkiego, co dobre, święte i Boże, w przedmiot przeciwieństwa i jednomyślnego odrazy!.. Jezus czuje w tej chwili, że wszystko, cokolwiek jest z Boga, i Bóg Sam, a Bóg pierwszy, jakoby odwraca się od Niego; Jezus czuje, że stał się istotą godną tylko przekleństwa. O bez wątpienia, będąc Człowiekiem nam podobnym, On lęka się tylu gromów, które — pod postacią okropnych męczarni i w końcu pod postacią śmierci — spadną na Niego raptownie, jakby tyleż pocisków sprawiedliwej kary. Nie możemy zaprzeczyć tego rodzaju lęku, jakoby był rzeczą niegodną Boskiego Odkupiciela i Jego niezrównanego męstwa. Są to prawdy niezwyklej doniosłości; wiele na nich zależy; poznajemy w nich miłość Chrystusa ku nam. Ta miłość bezgraniczna wymaga od Niego lęku i nasza miłość ku Niemu potrzebuje tych cierpień czysto ludzkich. Potrzeba nam tego lęku Jezusa, skoro tak często, tak naturalnie i nieodzownie, lękamy się sami. Lecz przedewszystkiem prawdą jest w tej Tajemnicy, że głównym, zasadniczym, najwyższym, niewypowiedzianym lękiem Jezusa jest

2) Mat. XXVI, 37.

3) Ps. LIV, 5, 6.

1) Izaj. LIII, 6.



ŚMIERĆ P. JEZUSA.

(Obraz G. Doré)

Wśród cierpień bez miary, zniewag bez litości, umiera na krzyżu, Jezus-Ofiara. Na widok tak bolesny słońce zaćmiewa się, ziemia drży w posadach swoich, a przerażenie ogarnia wszystkich zwłaszcza tych, którzy urągali Ukrzyżowanemu, za wyjątkiem małej garstki przyjaciół Zbawiciela pod wodzą N. Maryi Panny, która w niemem skupieniu stoi nieruchoma.

stan grzechu, który Jezus przyjął z miłości ku nam,—stan, który skazał Go na okropne przeświadczenie, iż faktycznie i zasadniczo grzechy, które są teraz Jego grzechami, znieważają Ojca, iż zasługuje na gniew Jego, nie ma prawa do Jego miłości. Jest to największa męka Jezusa, powód najgłówniejszy Jego lęku.

Tego więc lęka się Boski ludzi Miłośnik.

A dlaczego lęka się w sposób tak niesłychany? On lękiem Swoim chce naprawić ciężką winę tylu ludzi, którzy bądź przez złą wolę, bądź przez niewiarę, nie dopuszczają lęku do swojej duszy, chociaż powinni go mieć.

A naprzód Jezus naprawia ciężką winę tych, co żyją i umierają bez tej bojaźni Bożej, w której wszelka sprawiedliwość ma swoją podstawę, z której wszelka cnota czerpie swe Boskie żywotne soki. Jezus „stracha się,“ bo chce strachem Swoim pokryć i zgładzić zuchwalstwa bezbożnych, urąganiem i szyderstwem prawdziwie wyzywających Boga i Chrystusa Jego. „Stracha się,“ bo chce strachem Swoim zadośćuczynić Bogu za tyle nieprzystojnych i zuchwałych zniewag, jakie popełniają się w Kościele Jego, przy samym Oltarzu, przez samych przyjaciół Jego Serca — kapłanów — i to w czasie sprawowania najświętszych tajemnic, — chociaż głośno i wyraźnie mówi Bóg do kapłanów: „Na świątynię moją strachajcie się.“¹⁾ Wreszcie Jezus „stracha się,“ by strachem Swoim odpokutować za kłamane bezpieczeństwo i fałszywy pokój ztwardziały, — za strachy próżne, z których wynika tyle fałszywych kroków i oplakanego upadania na duchu, cofania się od tego, czego wymaga obowiązek. „Stracha się“ Jezus za te strachy niskie, te nędzne i liche względy ludzkie, z których lęgną się rojami zdrady spraw świętych i przeniwierstwa szlachetnym ideom.

Przez ten święty strach Swoją Jezus wyzwala nas od wielu obaw naszych, zwłaszcza od najgroźniejszych i graniczą-

cych z rozpaczą. Czyni dla nas lżejszem brzemie lęku słusznego i pożytecznego, potrzebnego do poprawy i zbawienia duszy, — zamienia nam go na zasługę. Jezus kupuje nam pokój, ten pokój głęboki, wysoki i czysty, który jest własnym Jego pokojem, a którego świat nie zna i dać nikomu nie może.¹⁾ Jezus kupuje nam pokój sumienia, pokój umysłu, woli i serca, — pokój z Bogiem i pokój z ludźmi, — pokój o przeszłość i pokój o przyszłość. Nadto, za cenę Swego strachu, Jezus okupuje nieustraszone męstwo niezliczonych męczenników Swoich, męstwo śmiałe i spokojne, oraz wspaniałe świętą dumą wyznanie ich wobec prześladowców i tryumfujące wesele ich—pod mieczem katów i na stosach, które powolnym ogniem pożerały ich członki. Wreszcie Jezus okupuje dla swoich wybranych ten pokój duszy w godzinę śmierci, tę ufność synowską wobec następującego sądu Bożego, za które nie mogłoby być dostateczną zapłatą całe życie, spędzone w pokusach i trwodze ustawicznej. Jezus okupuje nam pokój i ufność, zamieniające się częstokroć w prawdziwe wesele i odbierające groźnej chwili śmierci wszystką jej grozę do tego stopnia, że sama śmierć zdaje się cichem, na rękę i przy Sercu najśłodszego Stwórcy i Zbawiciela, usypianiem.

Jednocześnie ze strachem, nęka Chrystusa — według wyrażenia Ewangelii — „tęsknienie.“ Jest to uczucie równie upakarzające jak strach, — a częstokroć boleśniejsze od niego, bo chociaż zmniejsza ostrość cierpienia, ale natomiast dodaje mu ciężkości. Przez to tęsknienie, niezupełnie odpowiadające wyrażeniu łacińskiemu „taedium,“ jak ma Wulgata, rozumieć należy niesmak, uprzykrzenie, ekliwość, odrazę wewnętrzną.

Powody, dla których Jezus tęskni, są w gruncie rzeczy te same, co i powody strachu. Tem tylko różnią się od nich, że tutaj Jezus zapatruje się na nie z innego względu; stąd robią one na Niego

¹⁾ Ks. Kapł. XXVI, 2.

¹⁾ Jan XIV, 27.

inne wrażenie, zadają Mu innego rodzaju katusze. Tutaj Boski nasz Miłośnik i Odkupiciel czuje w sobie wstręt jakoby nieskończony do przyjęcia tego żywego i ścisłego związku ze złem, na który skazuje Go prawo naszego odkupienia. Wszelkie postacie i kształty złego i nieprawości, jak bezbożność, świętokradzkie obrzędy, bałwochwalstwo, kult szatana, — krzywo-przysięstwo, kłamstwo, szpetna obłuda, nienawiść, — wszelkie rodzaje okrucieństwa, wszystkie mężobójstwa, niesprawiedliwe wojny, nienasycona chciwość, — krzywdy wszelkiego rodzaju, niskie skąpstwo, nieczystość we wszystkich jej objawach, zbytki, wytworność, obrzydłość rozpusty ludzkiej, orgie pijaństwa, orgie rzezi krwiożerczych, wszelkie przenievierstwa — domowe, społeczne i religijne, wykrzywanie prawa, nadużycia władzy, knowania na zgubę dusz, piekielne roboty inkwizycji gwoili zaspokojenia pychy papieży, — słowem wszystko cokolwiek da się określić złego moralnie w czynach ludzkości, — wszystko, cokolwiek mówi o nich historia, i wszystko, co się jawne stanie dopiero w dzień sądny, — wszystko to, rzecby można, całe to piekło świata moralnego, razem ogromną falą przypada na Jezusa, zalewa Go zewsząd, ścisła, przenika, zanurza i zatapia. „Ulgnałem w błocie głębokości,“¹⁾ — mówi On o Sobie przez usta Psalmisty. Każda z osobna z tych zbrodni niezliczonych budzi w Nim niewypowiedzianą odrazę i porusza do głębi Jego istotą. O Boże, co czuje w Sobie Syn Twój najmilszy, przyniesiony takim ciężarem zgnilizny i nieczystości, pograżony wewnątrz i zewnątrz w takiej powodzi błota moralnego? Taki wstręt czuje do tych szkaradziejstw i obrzydliwości, że ludzka natura Jego radaby odwrócić się od nich, nie widzieć ich. Stąd Męka, której przed chwilą łaknął i pragnął, obecnie cała zamienia się dla Niego w jedno „utęsknienie,“ budzi w Nim wstręt nieopisany.

(C. d. n.)

1) Ps. LIII, 3.

Dzieło Miłosierdzia:

ŻYCIE DUCHOWNE.

—(·)—

Rozdział II.

Przeszkody do życia duchownego.

(C. d.)

I nie mogło być inaczej wobec zgorzienia jakie Rzym dawał. Biskupi rzymscy, czyli papieże, przywłaszczywszy sobie władzę i przywileje Chrystusa w Kościele, bynajmniej nie chcieli naśladować cnót Chrystusowych. Chrystus mówił o Sobie: „Lisy mają jamy, a ptaki niebieskie gniazda; lecz Syn Człowieczy niema kędy głowę skłonić;“¹⁾ a papieże bogactwa postawili sobie za główny cel życia. Chrystus mówił dla nauki Apostołów: „Królestwo moje nie jest z tego świata;“²⁾ — a papieże królestwo ziemskie i władzę doczesną postawili, jako niezbędny warunek do prawidłowego sprawowania rządów duchownych, owszem ścigali klątwą tych, którzyby ośmielili się twierdzić, że papież nie powinien mieć królestwa ziemskiego.³⁾ Chrystus — całym swoim życiem — uczył Apostołów pokory i wyraźnie powiedział: „Jeśli ja Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze (Apostołów); i wy (Apostołowie i biskupi) powinniście jeden drugiego nogi umywać,“⁴⁾ — to znaczy: nie wynosić się nad innych, lecz służyć jeden drugiemu. A papieże przywłaszczyli sobie władzę nad całym episkopatem. Chrystus, Bogiem będąc, mówił o Sobie: „Jam robak, a nie człowiek; pośmiewisko ludzi i wzgarda pospółstwa,“⁵⁾ a papieże przywłaszczyli sobie przymioty Boskie i na miejscu Boga siebie postawili w Kościele.

1) Mat. VIII, 20; Łuk. IX, 58.

2) Jan XVIII, 36.

3) Patrz „Syllabus.“

4) Jan XIII, 14.

5) Ps. XXI, 7.

Rzym papieski nie chciał rozumieć wewnętrznej treści i mocy zasad Chrystusowych. Pozostał pogańskim w całym znaczeniu tego słowa. Przyobłókl się w szatę chrześcijańską tylko zewnętrznie, a cesarów zamienił na papieży. Żądza bogactw, przepychu i zbytków, żądza panowania nad światem, lekkość życia, rozwiążność i inne cechy pogańskie pozostały w nim w całej swej mocy. Zwyródnienie powszechne hierarchii było tylko skutkiem wartości moralnej papieży i zgorzenia, jakie z Rzymu rozlewało się na cały Kościół.

Już w wieku VII-m prowincya włoska, Kampania, przechodzi na własność kościołów i klasztorów rzymskich. Stopniowo wszystkie posiadłości cesarów zagarnia duchowieństwo rzymskie, tworząc z nich tak zwane „dziedzictwo św. Piotra,“ czyli własność papieży, podstawę Państwa Kościelnego. Taki stan rzeczy trwa aż do w. XI i XII. Wtedy baronowie i rycerstwo usiłują zabrać Kościołowi dobra ziemskie. Kościoły jednak i klasztory rzymskie, chcąc uratować przynajmniej tytuł własności, wydzierżawiają swe ziemie pańom świeckim za marny czynsz, ¹⁾ który miał świadczyć, że dana posiadłość lub prowincya należy do Kościoła. ²⁾

Żądza bogactw ogarnia stan duchowny do tego stopnia, że już w XIII w. daje się słyszeć powszechne narzekanie na ten występek, a Katarowie potępieni jako „heretycy“ przez Kościół rzymskokatolicki, otwarcie mówią: „My jedni tworzymy Kościół prawdziwy, gdyż my tylko wstępujemy w ślady Jezusa Chrystusa; my tylko miłujemy prawdziwie życie apostołskie; my nie ubiegamy się o rzeczy tego świata i nic nie posiadamy, podobnie jak Zbawiciel nic nie posiadał. Wy zaś (rzymska hierarchia) przybieracie dom do domu, pole do pola i życie życia światła. My w rzeczy samej jesteśmy ubogimi Chrystusowymi; nie mamy stałego mieszkania i przechodzimy z miasta do miasta, jak owce pośród wilków, doznając

prześladowania, tak samo jak Apostołowie i męczennicy.“ ¹⁾

Bogactwa i przepych dworu papieskiego coraz jawniej wprowadzają rozkład w życiu papieży i całej hierarchii. Nawet historycy rzymsko-katolicy skarżą się z tego powodu — chociaż ostrożnie — na upadek papiestwa i powagi Kościoła w wiekach średnich. „Na stolicy Piotrowej, — powiada Holzwarth, — nie zasiadało już tytu, co przedtem, wielkich mężów; przy zmieniającej się coraz bardziej postaci rzeczy w Europie, nie wszyscy papieże trafnie pojmowali swoje stanowisko i potrzeby czasu; niektórzy z nich nie posiadali przymiotów, odpowiednich dla godności Głowy Kościoła; z ich słabości korzystała opozycja. Coraz bardziej zmniejszało się poszanowanie dla powagi Kościoła: biskupi chcieli rozkazywać papieżowi, księża biskupom, a w końcu ludzie świeccy kapłanom. Monarchowie usuwają się z pod opieki Kościoła: „Herezya,“ powojując się na mniemane i rzeczywiste nadużycia wśród duchowieństwa, domaga się „reformy Kościoła co do Głowy (Papieża) i co do członków.“ ²⁾

Żądza wyniesienia popycha kandydatów na papieży do niskich intryg, wojen i przekupstwa. ³⁾ Tą drogą wstępują na tron papieski papieże zwłaszcza wieku XV i XVI. Stąd, naiwnie powtarzane przez katolików rzymskich, zdanie, że wyborami papieży kieruje sam Duch Święty, staje się bolesną ironią, jeśli nie bluźnierstwem. Oto zaledwie niektóre fakta z historii.

„Po śmierci Piusa III, Piccolomini, (13 Września 1503), przysłała kolej na kardynała Juliana della Rovere, — pisze pewien historyk o wyborze papieża Juliusza II. Zręczny i bogaty kardynał ułożył się naprzód z Cezarem Borgia, ⁴⁾ który rozporządzał głosami kardynałów hiszpańskich; obiecał mu, że go mianuje

¹⁾ Holzwarth „Hist. Powszech.“ t. IV, cz. II, str. 388.

²⁾ Holzwarth t. VI, wieki XIV i XV, str. 1 i 2.

³⁾ Czyt. u Chłędowsk. panowanie Juliusza II.

⁴⁾ Syn papieża Aleksandra VI.

¹⁾ Tuzin jaj, para kapłonów, beczka wina.

²⁾ Chłędowski „Rzym“ str. 10.

dowódcą armii papieskiej i ożeni Jana della Rovere, syna prefekta, z małą córką Cezara. Z kardynałami (Julian) zawarł formalne kontrakty na tysiące i dziesiątki tysięcy dukatów. To też conclave trwało tylko sześć godzin i z niego — już bez trudności — wyszedł jako papież Juliusz II,¹⁾ przedtem Julian della Rovere (31 października 1503 r.). Z kontraktów skorzystali tylko kardynałowie, gdyż otrzymali gotówkę; Cezara Borgia papież potrafił niebawem usunąć z Rzymu nazawsze; a umówione małżeństwo córki Cezara nie przyszło do skutku.“²⁾

O wyborze Leona X (1513—1521) tak pisze wspomniany historyk: „Mało kto przypuszcza, aby wybór padł na Jana Medici z powodu jego młodości. Medici miał dopiero trzydzieści siedm lat, a kardynałowie niechętnie głosują na młodego kandydata, któryby im odbierał na długie lata możność wyniesienia na Stolicę Apostolską. Mimo to Medici, wbrew wszelkim przypuszczeniom, został papieżem (przybrał imię Leona X). Młodzi bowiem kardynałowie, a przede wszystkim Alfons Petrucci z Syenny, byli za Janem; lubili go z powodu łatwego obejścia, grzeczności, dobrych obiadów i świetnych uczt, które zwykł był urządzać. Zresztą prącili pragnęli spokojnego człowieka na papieskim tronie. Aleksander VI był zanadto chciwy i zanadto wywyższał swoją rodzinę; Juliusz II tylko wojny prowadził, narzucał swoją wolę całemu otoczeniu, „przeklinał jak poganin,“ a nawet używał kija jako skutecznego argumentu. Cały Rzym wzdychał do łagodnych rządów. Wreszcie niektórzy i ze starych kardynałów dali się przekonać na korzyść Medyceusza; wiedzieli bowiem, że Jan jest chorowity, że mu nikt nie wróży długiego życia. Nie tracili więc na-

dziei, że go przeżyją, i w ten sposób większość głosów przy wyborze oświadczyła się za nim.“¹⁾

Leon X, sławiony przez historyków jako protektor nauk i sztuki, wstępując na tron papieski postawił sobie jako zasadę: „Używajmy papiestwa, skoro Bóg dał nam je.“ Oddał się przeto całkowicie życiu pełnemu zabaw i uciech poziomych. Sprowadził na dwór papieski swoją podupadłą rodzinę, otoczył się śpiewakami i błaznami, wydawał ucztę wykwintne, bywał na gorszących przedstawieniach i baletach, oraz namiętnie lubił polowanie,

Gdy w ostatnią niedzielę karnawału 1519 r. kardynał Cybo, siostrzeniec papieża, wystawił w Rzymie komedię Aryosta „Suppositi,“ Leon X był na niej obecny. „Przed rozpoczęciem przedstawienia papież stanął przy drzwiach i błogosławił wchodzących, mówiąc: „Dignus es intrare“ (godzien jesteś wejść). Po przedstawieniu papież znowu błogosławił gości. Komedia Aryosta naogół podobała się bardzo; nie brakło jednak ludzi poważniejszych, którzy gorszyli się, że takie nieprzyzwoitości wystawiono wobec papieża. Jednak Leon X był bardzo zadowolony i polecił prosić Aryosta, żeby napisał nową komedię.“²⁾

Błaznów i komicznych poetów Leon X wyżej cenił nad poważnych ludzi nauki i prawdziwych artystów. Ci ostatni, niedopuszczani do posłuchania u papieża, musieli niekiedy podawać się za błaznów. Czytamy, że „humanista, Marek Musuro, pragnąc zostać opatem w Gaecie i napotyknąc różne w tej mierze przeszkody, udał się do Serapika (niegdyś psiarczyka, cameriere'a i ulubieńca Leona X). Że zaś cameriere miał upoważnienie od papieża otwierać podwoje tylko błaznom, komikom i wesołym poetom, więc przedstawił swemu panu Greka, jako błazna. Papież uśmieł się z podstępem i zamianował humanistę opatem.“³⁾

1) Chociaż miał trzy córki z signory Lukrecyi, która później wyszła za mąż za Bernarda de Cuppis de Montefalco. Juliusz II zostawił po sobie 213,000 dukatów, cztery tyary wysadzone drogimi kamieniami, oraz złote i srebrne naczynia wartości 50,000 dukatów, jak pisze o tem Alberto Pio da Carpi do cesarza Maksymiliana. Chłęd.

2) Chłędowski „Rzym“ str. 221.

1) Chłędowski „Rzym“ str. 300.

2) Paolucci, poseł z Ferrary, naoczny świadek, w liście do swego księcia. Chłędowski str. 350.

3) Chłędowski str. 313

Na polowania „Leon X udawał się w otoczeniu gwardyi szwajcarskiej, kilku kompanii łuczników i naganiaczy z długimi kijami, którzy ustawiali się w miejscach, skąd mógł wymknąć się zwierz. Do bliższego towarzystwa papieża należeli młodzi kardynałowie, dworzanie, literaci i muzycy, zwykle około 140 osób. Papież jechał konno, ale częściej kazał się nieść w lektyce. Łowy odbywały się w Kampanii, a zazwyczaj w Magliana, gdzie papież przebywał całymi miesiącami, na wiosnę, w jesieni i zimie. Dnie spędzał na polowaniu, a wieczorami słuchał muzyki i bawił się różnymi koncertami błaznów.“¹⁾

Ustawiczne zabawy, ucztę, polowania i wogóle cały sposób życia Leona X pochłaniały duże sumy pieniężne. Lecz jak mówi wspomniany przez nas historyk. „Leon X, będąc synem bankiera, umiał zdobywać pieniądze. Kojarzył związki małżeńskie swych krewnych z dziećmi bankierów, by korzystać z ich kapitałów.“²⁾ Gdy skończył jeden finansowy

1) Chłędowski „Rzym“ str. 356, 357.

2) Klarysa Medici wyszła za mąż za Filipa Strozzi, syna bankiera; Lukrecya Medici — za Jakóba Salviatti'ego z Florencyi. Salviatti miał filię banku w Rzymie; od chwili ożenienia się zamieszkał stale w Rzymie i był doradcą papieża w sprawach finansowych. Leon X tak dalece nadużył jego kredytu, że zbyt usłużnemu bankierowi przez jakiś czas groziła zupełna ruina mają-

interes, zaczynał drugi. Papież potrzebował pieniędzy, więc pewnego razu skozystał nawet ze sposobności usunięcia się kilku kardynałów, by dla zdobycia pieniędzy wyznaczyć nowych. Postanowił urządzić tak wielką promocyę, o jakiej nie słyzały dzieje papiestwa, i rozdać aż trzydzieści jeden kapeluszy kardynalskich. Kolegium kardynałów z początku sprzeciwiało się tego rodzaju grodnadnemu mianowaniu; lecz widząc, że papież przeprowadzi swe postanowienie, musiało umilknąć. Większa część nowomianowanych zapłaciła papieżowi wysokie sumy, a jeden z nich, Pinzetti, wniósł do kasy papieskiej aż 30,000 dukatów. Ci zaś, na których nie nałożono pienniężnej taksy, byli albo krewnymi Leona X, albo osobistościami, dla których należało zrobić wyjątek ze względu na ich stosunki z dworami panujących. Najmniej jednakże było takich, którzyby zawdzięczali swe wyniesienie jakimś osobistym zasługom. Między nimi znajdował się Franciszek Armelini, osobistość w Rzymie znienawidzona, drapieźnik, który wynajdował papieżowi coraz nowe źródła dochodu.“¹⁾

(C. d. n.)

tkowa. Leon X pożyczał pieniądze nawet od swego cameriere, Serapica; umierając był mu winien 18,000 dukatów. Serapico musiał wynagrodzić sobie tę krzywdę poważną kradzieżą kosztowności watykańskich. Chłęd. str. 311 i 314.

1) Chłędowski „Rzym“ str. 327, 328.

